

---

## Osobliwe zrzędzenie Opatrzności Bożej... Polska pamięć Zagłady w perspektywie katolicko-narodowej

---

Jacek Leociak

---

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 6, S. 122–152

---

DOI: 10.18318/td.2016.6.9

---

Zagłada Żydów zajmuje w polskim dyskursie pamięci miejsce szczególne. Świadczą o tym zarówno ramy chronologiczne, w jakich ów dyskurs się toczy, jego rytm i intensywność, jak i nie dająca się przecenić ważność tego obszaru pamięci dla konstruowania modelu polskiej tożsamości w XX i XXI wieku.

Narracje ustanawiające wzorce interpretowania, oswojania i włączania do polskiej pamięci dokonanej na polskiej ziemi zagłady Żydów *sensu largo* czy też wybranych spektakularnych wydarzeń z jej historii, jak powstanie w getcie warszawskim – są obecne w przestrzeni publicznej od czasów okupacji aż do dziś. Głosy prasy konspiracyjnej, reprezentującej różne opcje polityczne, towarzyszyły na gorąco trwającemu jeszcze powstaniu. W latach powojennych sukcesywne wzmoczenie dyskursu prasowego z okazji kolejnych rocznic sygnalizowało kolejne etapy oficjalnie sankcjonowanej i mającej obowiązywać wersji stosunków polsko-żydowskich w czasie Zagłady, po 1989 roku zaś wskazywało kierunki polityki

---

**Jacek Leociak** – prof. dr hab., kierownik Zakładu Badań nad Literaturą Zagłady IBL PAN, członek-założyciel Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy IFiS PAN, redaktor rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”. Opublikował ostatnio: m.in.: *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów; Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji. Spojrzenia na warszawskie getto*

historycznej wobec Żydów i Holocaustu<sup>1</sup>. Osobnym wątkiem, skupiającym coraz większą uwagę badaczy, jest kwestia dyskursu memorialnego rozgrywającego się w przestrzeni miejskiej, czyli różne strategie upamiętniania miejsc związanych z Zagładą. Zagadnienie to staje się polem napięć i konfliktów między polską pamięcią dominującą, uciekającą się niejednokrotnie do przemocy symbolicznej, a żydowską pamięcią mniejszościową<sup>2</sup>. Badacze polskiej pamięci Zagłady zwracali uwagę na znamienne zjawisko pojawiania się i zanikania, wychodzenia z cienia na światło dzienne i zaciemniania czy zakrywania pamięci Zagłady w przestrzeni publicznej. Ta charakterystyczna fazowość i zmienny rytm pulsowania pamięci są determinowane przede wszystkim przez czynniki społeczno-polityczne. Michael Steinlauf wpisuje różne formuły pamięci Zagłady w chronologię politycznych dziejów Polski: pamięć poraniona 1944-1948, pamięć stłumiona 1948-1968, pamięć wygnana 1968-1970, pamięć zrekonstruowana 1970-1989, pamięć odzyskana?

1 Zarysy monograficzne tej problematyki: M.C. Steinlauf *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, przeł. A. Tomaszewska, Cyklady, Warszawa 2001 (oryginalne wyd. ang. 1997); P. Forecki *Od Shoah do Strachu. Spory o polsko-żydowską pamięć w debatach publicznych*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010. O dyskursie prasowym wokół rocznic powstania w getcie warszawskim zob. najważniejsze prace w kolejności chronologicznej: *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943-1944 o powstaniu w getcie Warszawy*, wyb. i oprac. P. Szapiro, Aneks, Londyn 1992; J. Leociak *Zraniona pamięć. (Rocznice powstania w getcie warszawskim w prasie polskiej: 1944-1989*, w: *Literatura polska wobec Zagłady*, red. A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska, J. Leociak, Żydowski Instytut Historyczny Instytut Naukowo-Badawczy, Warszawa 2000; J. Leociak *Instrumentalizacja Zagłady w dyskursie marcowym*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2008 nr 4 (228); R. Kobylarz *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944-1989*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009. Szerszą perspektywę niż rocznice powstania w getcie warszawskim przyjmuje E. Koźmińska-Frejlik *Dyskurs o Zagładzie w polskojęzycznej prasie żydowskiej [1945-1968]*, w: *Literatura polska wobec Zagłady (1939-1968)*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, wyd. 2 poprawione, Instytut Badań Literackich, Warszawa 2016.

2 O upamiętnieniach dotyczących getta warszawskiego pisał K. Gebert *The Dialectics of Memory in Poland. Holocaust Memorials in Warsaw*, w: *The Art of Memory: Holocaust Memorials in History*, ed. by J.E. Young, The Jewish Museum, New York, Prestel 1994. S. Kapral-ski *Battlefields of Memory: Landscape and Identity in Polish – Jewish Relations*, „History and Memory” Fall/Winter 2001 Vol. 13, No. 2. Szczególnie ważne w tym zakresie są prace Elżbiety Janickiej, by wymienić *Festung Warschau*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011; *Zamiast negacjonizmu. Topografia symboliczna terenu dawnego getta warszawskiego a narracje o Zagładzie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014 nr. 10; *Oczyszczenie przez rozdzielenie: upamiętnienia mostu nad Chłodną w Warszawie (1996, 2007-2011) oraz Lapsus freudowski: Dom Kereta przy ul. Żelaznej w Warszawie (2012)*, w: E. Janicka, T. Żukowski *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*, Instytut Badań Literackich, Warszawa 2016.

1989-1995<sup>3</sup>. W czasach PRL-u monopolistyczny ośrodek władzy modelował pamięć Zagłady w zależności od bieżących potrzeb taktycznych czy wizerunkowych, po roku 1989 ośrodków generujących różne strategie pamiętania objawiło się więcej. Dwie rzeczy pozostają jednak niezmiennie: po pierwsze – skłonność do manipulowania pamięcią Zagłady oraz zacierania granic między porządkiem historycznym a ideologicznym; po drugie – intensywność debaty publicznej na tematy związane ze stosunkami polsko-żydowskimi w czasie Zagłady i jej temperatura emocjonalna są zawsze wysokie, niekiedy sytuują się wręcz na granicy zbiorowej hysterii. Wszystko to świadczy o tym, że w sporach o polską historię najnowszą (tę wojenną i powojenną), o nowoczesną polską tożsamość, wreszcie, o kształt polskiej pamięci zbiorowej – sprawa Zagłady odgrywa, jeśli nie kluczową, to na pewno jedną z najważniejszych ról.

Chciałbym w tym szkicu dokonać wstępnych rozpoznań pewnego typu polskiego dyskursu pamięci o Zagładzie, ujawniającego się ze szczególną siłą przede wszystkim w debatach dotyczących ratowania Żydów przez Polaków oraz kwestii polskich Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. W przestrzeni debaty publicznej – obejmującej nie tylko dyskurs prasowy, dyskurs memorialny i muzealny, lecz także historiografię – obserwacja sposobów pisania i mówienia o Sprawiedliwych, w kontekście całej problematyki stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej, skłania do postawienia tezy, że mamy do czynienia z odmianą polskiego dyskursu holokaustowego, funkcjonującego wprawdzie od dawna, lecz dziś coraz mocniej zaznaczającego swoją obecność. Da się tę odmianę określić mianem dyskursu katolicko-narodowego, gdzie oba komponenty są równie ważne, co potwierdza jego ideową proveniencję z katolicko-endecką formacją przedwojenną<sup>4</sup>.

3 M.C. Steinlauf *Pamięć nieprzyswojona....* Zob. wnikliwe studium D. Krawczyńskiej i G. Wołowca *Fazy i sposoby pisania o Zagładzie w literaturze polskiej*, w: *Literatura polska wobec Zagłady*, red. A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska, J. Leociak, Żydowski Instytut Historyczny Instytut Naukowo-Badawczy, Warszawa 2000. Autorzy analizują, w jaki sposób polityczno-ideologiczna sytuacja determinowała formę i sposób publicznej obecności literatury Holokaustu w Polsce.

4 Nie używam tu określenia „katoendecja”, wprowadzonego przez Jana Tomasza Grossa w książce *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Znak, Kraków 2008, ponieważ ma charakter zbyt publicystyczny i jest ukute polemicznie wobec sformułowania „żydokomuna”, choć w gruncie rzeczy chodzi mi o to samo, co Grossowi.

### Przed wojną: „katolickie rozwiązanie kwestii żydowskiej”

Nie będę szerzej omawiał stosunku przedwojennego Kościoła katolickiego w Polsce do Żydów ani też przedsoborowego nauczania Kościoła o Żydach i judaizmie<sup>5</sup>. Chcę jedynie krótko zrekapitulować tę problematykę, by zbudować niezbędny kontekst dla katolickiego-narodowego dyskursu o Zagładzie w czasie wojny i po wojnie.

Nawrócenie Żydów było koncepcją sięgającą najstarszej tradycji Kościoła, ale też nie rokującą specjalnych nadziei na powodzenie. Więc chociaż ks. Marian Wiśniewski zapewniał w 1933 roku na łamach „Pro Christo”, że „walczymy z nimi [Żydami – przyp. J.L.] bojkotem i wyjątkowymi ustawami nie z pobudek materialistycznych, lecz dla ich i naszego zbawienia”, oraz pisał z nadzieją, że nawrócenie Żydów będzie stanowić „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”<sup>6</sup>, to przecież było to rozwiązanie daleko niewystarczające, a już na pewno nie „ostateczne”. To miało przyjść dziesięć lat później. Jezuicki miesięcznik „Posłaniec Serca Jezusowego” w 1934 roku przypominał z jednej strony o Żydach Bogobójcach, z drugiej nawoływał do powstrzymania się od przemocy wobec Żydów. Autor narzekał, jak trudno nawracać tych, którzy stanowią „żywy pomnik pomsty bożej za tę Krew, którą niegdyś wzywali na siebie”, którzy są tak bardzo przywiązani do Talmudu albo do ateizmu, którzy parają się działalnością komunistyczną, prostytutką, stręczycielstwem i pornografią. Ale katolicy powinni powstrzymać się od nienawiści i prześladowania ich<sup>7</sup>. W grudniowym numerze „Posłańca Serca Jezusowego” z 1938 roku

5 Wśród prac monograficznych należy wymienić dwie znakomite książki na ten temat: R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-1939*, przeł. W. Turopolski, Homini, Kraków 2004; D. Pałka *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Nomos, Kraków 2006. Na szczególną uwagę zasługują prace D. Libionki: „Kwestia żydowska” w prasie katolickiej w Polsce w latach trzydziestych XX wieku, „Dzieje Najnowsze: kwartalnik poświęcony historii XX wieku” 1999 nr 1; *Kościół w Polsce wobec Zagłady w świetle polskiej publicystyki i historiografii*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000 nr 3; *Obcy, wrodzy, niebezpieczni: obraz Żydów i „kwestii żydowskiej” w prasie inteligencji katolickiej lat trzydziestych w Polsce*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2002 nr 3; *Księżda Kruszyńskiego spojrzenie na Zagładę*, „Gazeta Wyborcza” 26-27 stycznia 2008, edycja lubelska, dział „Historia”. Michał Głowiński również zajął się sylwetką ks. Kruszyńskiego, jednego z najwybitniejszych „żydoznawców” Polski międzywojennej. M. Głowiński *Trzy broszury antysemickie księdza profesora Józefa Kruszyńskiego* [dziękuję Autorowi za udostępnienie tego maszynopisu]. Pisałem także o tej problematyce w książce *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010 (rozdz. *Klasztor*).

6 „Pro Christo”, r. 9 (1933). Cyt. za R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm...*, s. 272.

7 „Posłaniec Serca Jezusowego” r. 62 (1934). Cyt. za: R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce...*, s. 273.

autor o inicjałach J.G. przypominał o obowiązku modlitwy za nawrócenie Żydów nawet wtedy, gdy nie wierzymy w szczerość tych nawróceń oraz w to, by nawróceni mogli i chcieli dostosować się do chrześcijańskiego społeczeństwa. „Płoną oni bowiem nieprzejednaną nienawiścią” do chrześcijaństwa, zwłaszcza do Kościoła katolickiego<sup>8</sup>. Warto sobie uświadomić, że ów grudniowy numer „Posłaniec Serca Jezusowego” ukazał się tuż po *Kristallnacht*, kiedy w nocy z 9 na 10 listopada 1938 roku płonęły w całych Niemczech synagogi, a bruki niemieckich miast zostały zasypane odłamkami szkła z rozbitych sklepów i mieszkań żydowskich.

Niewiara w szczerość żydowskich nawróceń była podstawową przyczyną sceptycyzmu co do skuteczności tej drogi. Ksiądz dr Witold Gronkowski w 1939 roku wnikliwie rozważał ten problem w „Ateneum Kapłańskim” – jednym z najbardziej wpływowych czasopism teologicznych. Polacy wcale nie sprzeciwiają się przyjęciu Żydów do Kościoła, wielu jednak poważnie niepokoi się nieszczerymi nawróceniami. Mogą one oznaczać chęć wśliznięcia się Żydów do „nieżydowskiego” społeczeństwa, swoistą infekcję. Przed tymi zakusami Polacy mogą i mają prawo się bronić – wszystko w ramach „samoobrony koniecznej”, nie naruszającej zasad etyki chrześcijańskiej. A że podczas „walki o odżydzenie życia” w Polsce zdarzały się odosobnione ekscesy, to przecież – tłumaczy ks. Gronkowski: „gdzie wre bój, muszą być ofiary”<sup>9</sup>.

Również ks. Józef Kruszyński, w latach 1925-1935 rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a zarazem koryfeusz międzywojennego „żydoznawstwa”, Żydów nawracać nie zamierzał. Postulował pełne odżydzenie, czyli kulturowe, ekonomiczne i prawne oddzielenie ich od społeczności polskiej. Michał Głowiński streszcza idee ks. Kruszyńskiego w pięciu punktach. Po pierwsze – Żydzi traktowani są „konsekwentnie i jednoznacznie jako wrogowie chrześcijaństwa w ogólności, przede wszystkim katolicyzmu, ale też narodu polskiego i polskiego państwa”. Po drugie – odżydzenie to działania ujmowane „w kategoriach uzasadnionej moralnie, społecznie, politycznie samoobrony przed żydowską agresją”. Po trzecie – odżydzenie ma charakter działań *stricte* politycznych, ks. Kruszyński zwraca się bowiem bezpośrednio do władz państwowych z apelem, by przeciwdziałały „na wszelkie możliwe sposoby żydowskim poczynaniom”. Po czwarte – charakterystyczne jest

8 „Posłaniec Serca Jezusowego”, r. 66 (1938). Cyt. za: R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce...*, s. 275.

9 „Ateneum Kapłańskie” 1939 t. 43. Cyt. za: R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce...*, s. 277.

„łączenie wątków religijnych z ekonomicznymi. Żydzi są zagrożeniem dla naszej wiary, zamordowali Chrystusa, a do tego zagrażają naszym interesom”. Po piąte wreszcie i dla Michała Głowińskiego najważniejsze – „w wywodach ks. profesora Józefa Kruszyńskiego i w jego postrzeganiu Żydów ujawniają się cechy konstytutywne dyskursu antysemitckiego”. W świetle tych idei nie dziwi, choć brzmi przerażająco w kontekście naszej wiedzy o dokonanej zagładzie Żydów, taki cytat z broszury ks. Kruszyńskiego *Antysemityzm, anty-judaizm, antygoizm* (1924):

Naszym szczęściem i naszą wygraną jest to, że w dobie, gdy nam wypadło staczać największe boje z żydostwem międzynarodowym o całość Ojczyzny, na całym świecie wzrasta i utrwała się antyjudajizm. Kwestia żydowska przekracza granice poszczególnych państw i staje się międzynarodową. Nasz głos zyska głębsze zrozumienie i ułatwi nam walkę nad odzyskaniem placówek, któreśmy na rzecz żydów utracili. Fale antyjudajizmu idą i zdaje się, że w wieku 20-ym zapiszą się niezatartymi ślady na polu odzyskania krajów i narodów chrześcijańskich.<sup>10</sup>

Wydaje się, że najwięcej realizmu w sprawie nawrócenia wykazała przed wojną Zofia Kossak-Szczucka. W 1936 roku twierdziła, że tzw. kwestia żydowska nie ma charakteru religijnego, lecz wyłącznie rasowy, narodowy i ekonomiczny. Dla chrześcijan Żydzi są przecież ludźmi i bliźnimi. Nic nie stoi na przeszkodzie, by zostali dobrymi katolikami. A jednak wizja powszechnego nawrócenia Żydów jest nie tylko mało realistyczna, ale w gruncie rzeczy groźna. Cóż by się bowiem stało, gdyby za sprawą jakiegoś cudu „wszyscy Żydzi stali się katolikami, a wszystkie synagogi zamieniono na kościoły?” Problem z Żydami by pozostał. Ponieważ nie chodzi o wiarę, lecz o rasę. „Żydzi są nam tak straszliwie obcy, obcy i niemili, dlatego, że są z innej rasy” – pisze jedna z najsłynniejszych pisarek katolickich. Żydzi są „bardziej sprytni, bardziej przedsiębiorczy, bardziej nieustępliwi”, bojkot ekonomiczny jest wobec nich nieskuteczny. Czyżby więc Polska katolicka znalazła się w ślepej uliczce, bez wyjścia? Ale „kwestia żydowska” to sprawa wspólnoty narodów, całej Europy, a nie pojedynczego kraju. Kossak-Szczucka idzie tu śladem ks. Kruszyńskiego traktującego „kwestię żydowską” jako problem międzynarodowy. Trzeba poszukiwać takich rozwiązań, które pozwolą zachować Polakom narodową

<sup>10</sup> Cyt. za: M. Głowiński *Trzy broszury antysemitckie...*

tożsamość bez wyrządzania szkody bliźniemu. Takim wyjściem dla autorki była emigracja<sup>11</sup>. Jednak ogólnoeuropejskie rozwiązania poszły w innym kierunku.

Emigracja była najczęściej proponowanym na łamach prasy katolickiej rozwiązaniem „kwestii żydowskiej” w Polsce – twierdzi Modras. Pozostawała różnica zdań co do metod. Podczas gdy praktycznie wszyscy publikujący w tej prasie chcieli masowej emigracji, to jednak tylko nieliczni opowiadali się za pozbawieniem Żydów praw obywatelskich i wydalaniem ich z kraju. Takie skrajne stanowisko wyrażał ks. Michał Wiśniewski na łamach miesięcznika „Pro Christo”. W artykule z 1933 roku użył on metafor z dziedziny medycyny, porównując Żydów do kończyny zakażonej gangreną. Żydzi, niczym gangrena, zagrażają zdrowemu organizmowi narodowemu, są duchowymi agresorami, którzy demoralizują Polskę. Polakom nie pozostaje nic innego, jak samoobrona: odcięcie zgangrenowanej kończyny, ale „po chrześcijańsku”, tzn. przez usunięcie ich ze stanowisk na drodze wprowadzenia specjalnego ustawodawstwa, bojkot i w końcu zmuszenie do emigracji<sup>12</sup>. Propozycje przymusowej emigracji Żydów pojawiają się w listach nadsyłanych w 1938 roku do wydawanego przez franciszkanów w Niepokalanowie „Małego Dziennika”. Autorzy wychodzą ze zdroworozsądkowego założenia, że skoro Żydzi nie chcą wyjechać z własnej woli, trzeba ich do tego zmusić. Są praktyczni: proponują bowiem, by opodatkować bogatych Żydów lub skonfiskować majątki żydowskie powstałe na skutek nieuczciwej konkurencji i w ten sposób pokryć koszty całej operacji. Proponowane rozwiązanie kwestii żydowskiej postrzegają jako podejście „bez uprzedzeń”, „kulturalne” i „dalekie od metod hitlerowskich”. Przymus wyjazdu nie będzie egzekwowany przy użyciu siły fizycznej, lecz dzięki planowym działaniom w sferze ekonomicznej i legislacyjnej<sup>13</sup>.

Przedwojenna publicystyka katolicka czerpie tu pełnymi garściami z utrwalonej w piśmiennictwie polskim XIX wieku tradycji, zarówno co do diagnozy i terapii, jak i języka. Wskażmy tylko na jeden przykład. Metaforykę medyczną (ściślej: chirurgiczną) oraz propozycje masowej przymusowej emigracji Żydów spotykamy w broszurze Gerarda Maurycego Witowskiego

11 Z. Kossak *Nie istnieją sytuacje bez wyjścia*, „Kultura” 27 września 1936. Cyt. za: R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce...*, s. 277.

12 „Pro Christo”, r. 9 (1933). Cyt. za R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce...*, s. 282.

13 „Mały Dziennik” 20-21 listopada 1938; 27 stycznia 1939; 27 marca 1939. Cyt. za: R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce...*, s. 283-284.



z 1818 roku<sup>14</sup>. Autor konstatuje nieskuteczność wysiłków, by Żydów ucywilizować, jedynym więc rozwiązaniem pozostaje emigracja. „Ogolony nie jest mniej żydem od tego, który nosi brodę; lepszy owszem ostatniego charakter, bo widoczny; tamten zaś ukrywa zdradę pod maską cywilizacji [...]. Żydzi [...] wszyscy szkodliwymi są dla kraju naszego jestestwami, jakież pozostał na koniec środek, który by nas od tego przykrego i coraz bardziej powiększającego się wpływu Żydów mógł uwolnić? Odpowiedź: ten sam zastosowany do chirurgii, że tak powiem politycznej, który jest używany w chirurgii naturalnej na wszystkie członki zbolące niemogące się zagoić, to jest *odosobnienie*” (10). Skoro więc „żydzi są plagą na Polskę w gniewie nieba zesłaną”, a „reforma Żydów jest niepodobna w żadnym względzie”, pozostaje tylko jedno: „odosobnienie Żydów od Chrześcijan. [...] Odosobnienie, żeby skuteczne było w celu zamierzonym, powinno przerwać wszelki wewnętrzny związek między obiema narodami, powinno się odbyć sposobem *emigracji*” (11-12). Witowski jest człowiekiem praktycznym – myśli o logistyce przedsięwzięcia, poza tym zdaje sobie doskonale sprawę, że czas nagli. Liczy na łaskawość cara Aleksandra I, który „mógłby na prośby narodu polskiego wyznaczyć żydom na granicach wielkiej Tatarii lub gdzie indziej w południowych częściach obszernego państwa swojego, taką część ziemi, która by im pozwoliła żyć wygodnie i wygodnie plemię swoje rozmnażać” (13). Wszystko powinno zacząć się już „z wiosną 1819 r. zaraz po żydowskiej Wielkanocy” (14). Autor rozmarza się: „Dla zachowania porządku w marszu można by ustanowić milicję z pomiędzy żydów [...]. Każdy żyd, który by się pokazał na ziemi Polskiej po skutecznionej emigracji, skazany byłby na karę deportacji [...]. Zapyta mnie kto, czym kosztem te wszystkie składy i zsyпки czynione być mają? Oczywiście kosztem samychże izraelitów!” (14-16).

Wśród prasy katolickiej „Mały Dziennik” najpełniej zarysowuje całościowy projekt tego, co nazywa „unarodowieniem” polskiego życia. Pełne „unarodowienie”, czyli odżydzenie, Polski nastąpi dopiero w wyniku masowej emigracji Żydów. Do tego czasu pozostają półśrodki: rozszerzanie bojkotu poza wąski obszar gospodarki, co ma się realizować w postępującej segregacji zawodowej i kulturalnej. Jednak najbardziej nawet skrajne propozycje rozwiązania „kwestii żydowskiej”, płynące z kół katolickich, nigdy nie posługiwały się retoryką nagiej przemocy i gwałtu. Deklarowano, że mimo „duchowej

<sup>14</sup> G.M. Witowski *Sposób na Żydów, czyli Środki niezawodne zrobienia z nich ludzi uczciwych i dobrych Obywateli: dziełko dedykowane Posłom i Deputowanym na Sejm Warszawski 1818 roku* (w nawiasie podaję numery stron broszury).



agresji Żydów”, mimo „pychy żydowskiej” nie wolno naruszać zasad etyki chrześcijańskiej i żywić nienawiści do Żydów jako takich, że emigracja Żydów powinna przebiegać w sposób „kulturalny”, że unarodowienie powinno odbywać się na drodze pokojowej.

### **W czasie wojny: „chrześcijańskie sumienie wobec Zagłady”**

Katolicki dyskurs na temat „kwestii żydowskiej”, okrzepły w latach 30., wykazuje zdumiewającą trwałość podczas okupacji, w obliczu nazistowskich metod rozwiązywania tej sprawy. Wydaje się, że autorzy ówczesnych dokumentów, raportów czy artykułów prasowych posługują się niemal tym samym językiem i powołują na ten sam typ argumentacji. Tak jakby bycie świadkiem realizacji kolejnych etapów „ostatecznego rozwiązania” nie naruszało rdzenia ich poglądów. Pojawia się też znamieny motyw: aprobata dla celów, potępienie metod.

Sięgnijmy po dokument, który stosunkowo niedawno został wprowadzony do obiegu naukowego<sup>15</sup>. Nosi on tytuł *Sprawozdanie kościelne z Polski za czerwiec i połowę lipca 1941go roku*, obejmuje dziewięć i pół strony maszynopisu, tekst nie jest podpisany. Został przekazany do polskiego rządu emigracyjnego w Londynie prawdopodobnie w drugiej połowie lipca 1941 roku. Moment sporządzenia dokumentu jest niezwykle ważny. Oto Niemcy uderzyli właśnie na Związek Sowiecki, a to wydarzenie okaże się przełomowe dla „ostatecznego rozwiązania”. Tekst zaczyna się od omówienia niemieckich prób pozyskania polskich biskupów do antykomunistycznej krucjaty – jednoznacznie odrzuconych przez hierarchię kościelną. Autor przedstawia następnie przykłady represji wobec polskiego duchowieństwa katolickiego, zarówno księży, jak i zakonnic. Głównym jednak celem dokumentu jest – jak zaznacza Tomasz Szarota – nakreślenie wizji przyszłej Polski. Autor żywi nadzieję, że z wojennego chaosu wyłoni się Polska „naprawdę i gruntownie katolicka”, a na jej czele stanie „jeden dzielny i mądry człowiek, a przy tym wybitny katolik”. Kościół w Polsce można wzmocnić, po pierwsze – przez zaprowadzenie „prawdziwie katolickiego Rządu, który by wszedł naprawdę w potrzeby ludu

15 Uczynił to po raz pierwszy Krzysztof Jasiewicz w książce *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939-1941 (Białostoczczyzna, Nowogródzczyzna, Polesie, Wileńszczyzna)*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2002, s. 1195-1203. Tekst tego dokumentu poddał wnikliwej analizie i interpretacji Tomasz Szarota w: tegoż „*Sprawozdanie kościelne z Polski za czerwiec i połowę lipca 1941go roku*”. *Próba analizy dokumentu*, w tegoż: *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2007.

i zastosował konieczne reformy ekonomiczne i oświatowe”; po drugie – dzięki ogromnej pracy „nad podniesieniem poziomu duchowieństwa”; po trzecie wreszcie – niezbędne jest to, co autor nazywa „palącą potrzebą rozwiązania kwestii żydowskiej”.

Właściwie wszystko, co autor *Sprawozdania kościelnego...* ma nam do powiedzenia w tej sprawie, mogliśmy już przeczytać w przedwojennej prasie katolickiej. Żydzi przynoszą „całemu naszemu życiu religijnemu i narodowemu nieobliczalne szkody”, są „promotorami korupcji i przekupstwa”, „wysysają naród ekonomicznie”, stanowią pasożyty, niebezpieczny, demoralizujący żywioł, przed którym trzeba się bronić. Również postulat masowej emigracji Żydów z Polski, a do tego czasu konieczność ich separowania i izolowania, pojawiał się wcześniej. Wszystko to jednak zabrzmi inaczej, jeśli czytając ten dokument dziś, uświadomimy sobie, że posuwające się na wschód za wojskiem niemieckim oddziały Einsatzgruppen już w czerwcu 1941 roku rozpoczęły masowe mordy na Żydach i komunistach, że w Białymstoku między 27 czerwca a 13 lipca na skutek pogromów i egzekucji zginęło ponad 5 tysięcy Żydów, że w lipcu zaczęły się masowe egzekucje Żydów w Ponarach pod Wilnem. W *Sprawozdaniu kościelnym...* nie ma żadnych konkretnych informacji o trwających od początku okupacji prześladowaniach Żydów. Znajdziemy natomiast osobliwą interpretację działania „Opatrzności Bożej”.

Zachodzi paląca potrzeba rozwiązania kwestii żydowskiej, która nigdzie na świecie nie jest tak zaostrzona jak w Polsce, bo żyje, a raczej pasorzytuje [*sic!*] u nas około 4 miliony [*sic!*] tego wysoce szkodliwego i pod każdym względem niebezpiecznego żywiołu. [...] Co do sprawy żydowskiej – trzeba to uważać za osobliwe zrządzenie Opatrzności Bożej, że Niemcy, obok mnóstwa krzywd, jakie wyrządzili i wyrządzają naszemu krajowi, pod tym jednym względem dali dobry początek, że pokazali możliwość wyzwolenia polskiego społeczeństwa z pod [*sic!*] żydowskiej plagi i wytknęli nam drogę, którą, mniej okrutnie oczywiście i mniej brutalnie, ale konsekwentnie iść należy. Jest to wyraźne zrządzenie Boże, że sami okupanci przyłożyli rękę do rozwiązania tej palącej kwestii, bo sam naród polski miękki i niesystematyczny, nigdy nie byłby się zdobył na energiczne kroki, w tej sprawie niezbędne. Że zaś ta kwestia jest wprost paląca, to jest jasne, bo żydzi [*sic!*] przynoszą całemu naszemu życiu religijnemu i narodowemu nieobliczalne szkody. Nietylko [*sic!*] bowiem, że wysysają naród ekonomicznie, nietylko uniemożliwiają rozwój polskiego handlu i dopływ do handlu nadmiaru elementów wiejskich, nietylko pozbawiają

katolickiego charakteru nasze miasta i miasteczka, ale są źródłem wielorakiej demoralizacji całego społeczeństwa. Oni są promotorami korupcji i przekupstwa, oni przez swoje tajemne wpływy na organa rządowe i administracyjne wypaczają nasze publiczne życie, oni głównie prowadzą domy nierządu i handel żywym towarem oraz pornograficzną literaturą, oni rozpajają [*sic!*] lud, oni psują młodzież, oni infiltrują do piśmiennictwa, sztuki i opinii [*sic!*] publicznej niemoralne i niekatolickie poglądy, oni wreszcie sprzymierzają się zawsze ze wszystkim, co Kościołowi i Polsce może szkodzić, co może ją osłabić i poniżyć. Jeszcze dzisiaj, rzecz dziwna, choć doznają od Niemców tak bezwzględного prześladowania, przez szczególną jakąś psychologiczną reakcję, bardziej niż Niemców, nienawidzą Polaków i obiecują sobie na Polakach powetować poniesione krzywdy.

Otóż zdaniem najpoważniejszych ludzi w kraju, w odrodzonej Polsce sprawa żydowska musi być postawiona inaczej. Dalszym celem, ku któremu jednak, także na forum międzynarodowym, konsekwentnie dążyć będzie trzeba, jest emigracja żydów do jakiegoś własnego, zamorskiego państwa. Dopóki jednak to nie da się przeprowadzić, konieczne będzie stosowanie daleko idącej izolacji żydów od naszego społeczeństwa. Muszą bezwarunkowo opuścić wioski i małe miasteczka, a w większych miastach mieć własne, zamknięte sfery osiedlenia; muszą mieć swoje szkoły wyznaniowe niższe i średnie, a w wyższych uczelniach muszą być ograniczeni przez ścisły *numerus clausus*; muszą być wykluczeni z armii, z urzędów publicznych i z funkcji nauczycielskich względem młodzieży katolickiej; musi wreszcie w rozmaity sposób być ścieśniony ich udział w izbach ustawodawczych, w sprawowaniu wolnych zawodów względem chrześcijan i w pewnych rodzajach handlu i przemysłu. To wszystko będzie bardzo trudne i będzie pewnie jednym z punktów, na których powstanie tarcie między Rządem emigracyjnym dość mocno wystawionym na masońskie i żydowskie wpływy z organizującym się już dzisiaj krajem, ale to są sprawy od których w bardzo wielkiej mierze zależy zdrowie odrodzonej, da Bóg, Ojczyzny.<sup>16</sup>

Bardzo podobne poglądy i bliźniacze wręcz sformułowania odnajdziemy w innych tekstach z okresu okupacji, reprezentujących nurt

16 Cyt. za: T. Szarota, „Sprawozdanie kościelne...”, s. 199–201. Zachowuję pisownię oryginału.

narodowo-katolicki: zarówno w artykułach, których autorami są postacie powszechnie znane, reprezentujące znaczące organizacje konspiracyjne, jak i w zapisach osobistych: dziennikach czy pamiętnikach prowadzonych na gorąco. Nie można jednak przymykać oczu na znaczące różnice. Wspólne jest rozpoznanie Żyda jako wroga. Taką ocenę podtrzymuje Zofia Kossak-Szczucka w odezwie „Protest!” wydanej w sierpniu 1942 roku przez Front Odrodzenia Polski w obliczu trwającej w getcie warszawskim Wielkiej Akcji Likwidacyjnej, ale dopowiada znamienne zdanie: „Świadomość tych uczuć jednak nie zwalnia nas z obowiązku potępienia zbrodni”. Do takiej konkluzji kościelny sprawozdawca się nie posunął.

Dla autora *Sprawozdania kościelnego...* to, co Niemcy robią z Żydami, jest z perspektywy narodowego interesu Polski „zrządzeniem Bożej Opatrzności” i wytyczeniem dla polskiego społeczeństwa drogi na przyszłość. Po roku od napisania tych słów, cztery dni po rozpoczęciu deportacji warszawskich Żydów do komór gazowych Treblinki, Franciszek Wyszyński, emerytowany biegły sądowy samotnie mieszkający na Żoliborzu, notował: „Likwidacja getta trwa nadal. Muszą się tam dziać straszne rzeczy [...]. Niemcy biorą ciężki grzech na swoje sumienie, ale po wojnie potęga żydowska u nas w znacznym stopniu będzie złamana i życie będzie lżejsze”<sup>17</sup>. Minął kolejny rok, powstanie w getcie warszawskim zostało zdławione, a w artykule pt. *Niebezpieczeństwo pozornego rozwiązania*, opublikowanym 28 lipca 1943 roku w organie Stronnictwa Narodowego „Walka”, czytamy m.in.:

w kwestii żydowskiej zaczyna się wytwarzać popularny a fałszywy pogląd: „Niemcy to za nas załatwili”. Takie postawienie sprawy to niebezpieczny, bo dogadzający naszej bierności, wykręt. Niemcy wykonali to, czego my byśmy nie zrobili nigdy, bo nie pozwoliłaby nam na to nasza tysiącletnia kultura chrześcijańska – teraz wszakże zapatrzeni w ruiny ghetta, możemy zaniedbać wykonania tego, co musimy uczynić nieodwołalnie i bez kompromisów. Dopiero pozbawienie żydów podstawy materialnej i wpływów politycznych i propagandowych zadecyduje o tym, czy nieśmiertelna już kwestia żydowska w Polsce znajdzie wreszcie pozytywne rozwiązanie.<sup>18</sup>

17 F. Wyszyński *Dzienniki z lat 1941-1944*, op. J. Grabowski, Z.R. Grabowski, Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki”, Warszawa 2007, s. 172 (zapis z 25 lipca 1942 r.).

18 Cyt. za: *Polacy – Żydzi. Wybór źródeł*, oprac. A.K. Kunert, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2001, s. 284.

Sprawozdawca kościelny zarzuca narodowi polskiemu pewną „miękkosć i niesystematyczność”, która utrudnia mu „zdobycie się na energiczne kroki, w tej sprawie niezbędne”. Autor „Walki” natomiast – pisma niewątpliwie świeckiego – ową „miękkosć” określa mianem „tysiącletniej kultury chrześcijańskiej”, która powstrzymała Polaków przed tym, co za nich wykonali Niemcy, a co Wyszyński nazywa z kolei „ciężkim grzechem”. Pozostaje pytanie, w jaki sposób owe chrześcijańskie wartości interpretowali ci, którzy niemieckie poczynania streszczali w paradoksalnej formule: ‘dobrze robią, ale źle robią’. Inaczej mówiąc: ‘dobrze, że Żydów nie będzie, ale źle, że stanie się to w taki sposób, z którym zresztą my nie mamy nic wspólnego’. Kazimierz Wyka w najostrzejszych słowach takie stanowisko potępiał. Odnosząc się do „haniebnych, demoralizujących i niskich” form usprawiedliwiania „wejścia żywiołu polskiego na miejsce opróżnione przez Żydów”, pisał w 1945 roku, z perspektywy dokonanej już Zagłady:

Skrót bowiem gospodarczo-moralnego stanowiska przeciętnego Polaka wobec tragedii Żydów wygląda tak: Niemcy mordując Żydów popełnili zbrodnię. My byśmy tego nie zrobili. Za tę zbrodnię Niemcy poniosą karę, Niemcy splamili swoje sumienie, ale my – my już teraz mamy same korzyści, nie brudząc sumienia, nie plamiąc dłoni krwią. Trudno o paskudniejszy przykład moralności jak takie rozumowanie naszego społeczeństwa. [...] Na Niemców wina i zbrodnia, dla nas klucze i kasa.<sup>19</sup>

Do rdzenia chrześcijaństwa – przykazania „nie zabijaj!” i przykazania miłości bliźniego – odwoływała się Zofia Kossak-Szczucka w odezwie „Protest!”:

Wobec zbrodni nie wolno pozostawać biernym, Kto milczy w obliczu mordu — staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia — ten przyzwala. Zabieramy przeto głos my, katolicy – Polacy. Uczucia nasze względem żydów [*sic!*] nie uległy zmianie. Nie przestajemy uważać ich za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski. Co więcej, zdajemy sobie sprawę z tego, iż nienawidzą nas oni więcej niż Niemców, że czynią nas odpowiedzialnymi za swoje nieszczęście. [...] Świadomość

<sup>19</sup> K. Wyka *Gospodarka wyłączona*, w: tegoż *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1984, s. 157.

tych uczuć jednak nie zwalnia nas z obowiązku potępienia zbrodni. Nie chcemy być Piłatami. Nie mamy możliwości czynnie przeciwdziałać morderstwom niemieckim, nie możemy nic poradzić, nikogo uratować – lecz protestujemy z głębi serc przejętych litością, oburzeniem i grozą. Protestu tego domaga się od nas Bóg, Bóg który nie pozwolił zabijać. Domaga się sumienie chrześcijańskie. Każda istota, zwąca się człowiekiem, ma prawo do miłości bliźniego. Krew bezbronnych woła o pomstę do nieba. Kto z nami tego protestu nie popiera – nie jest katolikiem.<sup>20</sup>

Jest to niewątpliwie jeden z najdonioślejszych polskich dokumentów konspiracyjnych dotyczących Zagłady, przedstawiony pośrednio samemu papieżowi Piusowi XII w specjalnym posłaniu prezydenta RP Władysława Raczkiewicza z 2 stycznia 1943 roku jako głos polskich katolików, którzy odważyli się „podnieść w imię zasad chrześcijańskich protest przeciw poniewieraniu i mordowaniu Żydów, nie bacząc na to, że każde słowo odezwyciągnięć mogło na nich okrutne represje”<sup>21</sup>. Na chrześcijański nakaz miłości bliźniego w obliczu „morderstw popełnianych na Żydach”, które muszą budzić „zgrozę i obrzydzenie w całym cywilizowanym świecie”, powołał się w swym przemówieniu radiowym nadanym 14 grudnia 1942 roku przez BBC przebywający w Londynie biskup włocławski Karol Mieczysław Radoński – jedyny polski hierarcha, który publicznie wypowiedział się na ten temat. Nawiązał on do odezwyciągnięć „Protest!”, mówiąc: „Jako biskup polski potępiam z całą stanowczością zbrodnię, dokonywaną w Polsce na ludności żydowskiej. Słowa odezwyciągnięć Frontu Odrodzenia Polski, które doszły nas z Kraju, tchnące prawdziwie chrześcijańskim duchem miłości bliźniego i ludzkiego współczucia, są wyrazem tego, co czuje każdy Polak i chrześcijanin”<sup>22</sup>.

20 Cyt. za: *Polacy – Żydzi 1939-1945. Wybór źródeł*, oprac. A.K. Kunert, przedm. W. Bartoszewski, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Instytut Dziedzictwa Narodowego, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2001, s. 213.

21 Cyt. za: D. Libionka *Głową w mur. Interwencje Kazimierza Papée, polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, w sprawie zbrodni niemieckich w Polsce, listopad 1942-styczeń 1943*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006 nr 2, s. 292-293. Według przytaczanych przez Libionkę relacji polskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej Kazimierza Papée papież Pius XII zignorował sytuację polskich Żydów, podnoszoną osobiście przez ambasadora, nie interesował go nawet los konwertytów ani stosunek polskiego kościoła do Zagłady. Sam *Protest!* najprawdopodobniej w ogóle do Watykanu nie dotarł. Tamże, s. 299.

22 Radiowe wystąpienie biskupa Radońskiego przedrukował londyński „Dziennik Polski” w numerze z 17.12.1942. Cyt. za: *Polacy – Żydzi...*, s. 108.

Wybuch powstania w getcie warszawskim wywołał u Zofii Kossak-Szczuckiej zdumienie i podziw, ale przede wszystkim pobudził do apelu o niesienie pomocy prześladowanym. W artykule *Wokół płonącego getta*, zamieszczonym w kwietniowo-majowym numerze „Prawdy Młodych” z 1943 roku, w jednym akapicie udało się pisarce zgromadzić cały katalog żydowskich stereotypów: od przysłowiowego żydowskiego tchórzostwa i wstępu do walki z bronią w rękę, pychy, przebiegłości, podstępności, braku godności, przez światowy spisek żydowski, aż po obowiązkowy wątek parazytologiczny: „żydzi pasożytowali na ciele narodów europejskich, powszechnie znienawidzeni i pogardzani”<sup>23</sup>. Jak wyobraża sobie autorka pomoc?

My, katolicy, rozumiejący doniosłość tych wypadków, słysząc jęki mordowanych, patrząc na łunę pożaru – nie możemy wobec nich zachować się biernie. Naszym obowiązkiem jest pomagać prześladowanym żydom, nie dbając o to, czym nam oni za tę pomoc odpłacą teraz, lub odpłacą w przyszłości. Ta pomoc nie może ograniczać się wyłącznie do sukursu materialnego. Równocześnie musi nadażać pomoc duchowa. Modlitwa za ginących, uświadamianie ich, że z męki obecnej mogą uczynić wielki stos ofiarny przyspieszający odrodzenie, usuwający z narodu niegdyś wybranego ciężącą na nim klątwę. Pouczanie żydów, że siłą pragnienia mogą być zbawieni w obliczu śmierci łaknąc chrztu i prawdziwej wiary. Dusze ich oczyści i odkupi chrzest krwi, równie ważny i święty jak chrzest wody...<sup>24</sup>

Można powiedzieć, że Kossak-Szczuckiej chodziło zarówno o ratowanie „ciała”, jak i „duszy”. Działając w wymiarze doczesnym pisarka stała się jedną z najwybitniejszych postaci Polskiego Państwa Podziemnego zaangażowanych w ratowanie Żydów. Kierowany przez nią katolicki Front Odrodzenia Polski, wraz z podreferatem żydowskim przy Wydziale Informacji Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej ZWZ (potem AK), prowadzonym przez Henryka Wolińskiego „Wacława”, oraz Polską Organizacją Demokratyczną, reprezentowaną przez Wandę Krahełską-Filipowiczową, powołał do życia 27 września 1942 roku Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im.

23 Cyt. za: *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943-1944 o powstaniu w getcie warszawskim*, wyb. i oprac. P. Szapiro, Aneks, Londyn 1992, s. 218.

24 Tamże, s. 218-219.



Konrada Żegoty, przekształcony 4 grudnia 1942 roku w Radę Pomocy Żydom „Żegota” – instytucję bez precedensu w okupowanej Europie. Ale według Zofii Kossak-Szczuckiej pomoc dla Żydów nie powinna ograniczać się tylko do wymiaru doczesnego czy – jak to sama nazywa – „materialnego”. Za tym „nadażać musi pomoc duchowa”, streszczająca się w modlitwie o nawrócenie Żydów. Wydaje się, że widok ginącego getta rozpala w autorce „Protestu!” wiarę w to, do czego z takim sceptycyzmem podchodziła przed wojną. W sytuacji *in articulo mortis* Żydzi mają według niej szansę na zmycie klątwy Bogobójstwa i zbawienie duszy, jeśli tylko płomień getta potraktują jako stos ofiarny, który ich odkupi poprzez „chrzest krwi, równie ważny i święty jak chrzest wody”. Nie mogą jednak oprzeć się wrażeniu, że dla katolickiej pisarki ideałem jest martwy Żyd, który zdołał jeszcze przed śmiercią przyjąć „chrzest krwi” i się „nawrócił”.

### Po wojnie: katolicko-narodowa pamięć o Zagładzie

Pogrom kielecki 4 lipca 1946 roku stał się okazją do zajęcia stanowiska w „kwesii żydowskiej” zarówno przez najwyższych hierarchów Kościoła, jak i intelektualistów katolickich. W wypowiedziach tych ujawnia się, z nielicznymi wyjątkami, podstawowy zrąb katolicko-narodowego myślenia o Żydach. Charakteryzuje się to myślenie „długim trwaniem”, nie ulega bowiem zasadniczej zmianie od czasów przedwojennych i czasów okupacji. Bez względu na okoliczności historyczne, tj.: Zagładę. Z jedną znamioną modyfikacją: silnie podkreślany jest motyw powszechnej pomocy niesionej bezinteresownie Żydom w czasie wojny przez katolików i duchowieństwo.

Tuż po pogromie kieleckim Stefania Skwarczyńska w artykule *In tenebris lux* opublikowanym na łamach „Tygodnika Powszechnego”, niejako w geście zrównoważenia hańby pogromu, jednoznacznie przez nią potępionego, pisała: „Drobny odsetek Żydów wyratował się od zbiorowego mordu na własną rękę czy przypadkiem. Większość uratowali Polacy – chrześcijanie, katolicy [...]. Była to postawa niemal powszechna; nie można jej zapisać na *bene* jakiejś grupy społecznej... Ale w tej akcji ratowania człowieka przodowali reprezentatywni katolicy. Zakony, duchowieństwo [...]

<sup>25</sup> Pojawia się

25 S. Skwarczyńska *In tenebris lux*, „Tygodnik Powszechny” 1946 nr 32. Cyt. za: D. Libionka *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945-2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008 nr 4, s. 19-20.

tutaj formuła o powszechności bezinteresownej pomocy niesionej przede wszystkim przez katolików, która utrwała się w późniejszym dyskursie katolicko-narodowym jako kanoniczna. Symptomatyczne, że już w artykule Skwarczyńskiej z 1946 roku spotykamy motyw, który zrobi niebywałą karierę w Marcu 1968 roku: apel, aby w sytuacji zagrożenia dobrego imienia Polski (w 1946 – chodziło o reakcje światowe na pogrom kielecki, w 1968 – reakcje na kampanię antysemicką) uratowani przez Polaków Żydzi wyrazili publicznie swoją wdzięczność. Zwracam uwagę na istotne podobieństwo między katolicko-narodowym i pezetpeerowskim dyskursem o pomocy, szczególnie w jego wersji marcowej. Polacy i polska pomoc dla Żydów stają się osią marcowego dyskursu odwołującego się do czasów Zagłady. Charakterystyczna jest tu poetyka amplifikacji oraz stosowanie wielkich kwantyfikatorów. Szafuje się takimi określeniami jak „wszyscy”, „wszystko”, „cały naród”, „każdy”. Osobnym i dla marcowej propagandy niezwykle charakterystycznym chwytem jest eksponowanie niewdzięczności uratowanych. Żydowska niewdzięczność jest konfrontowana z polską bezinteresownością i oddaniem. Chwył ten zadomowił się szczególnie w tzw. listach do redakcji. Wzywa się tam ocalonych Żydów, aby nie milczeli w obliczu szkalowania Polski, lecz dali świadectwo szlachetności Polaków i podziękowali za uratowanie życia<sup>26</sup>.

W oficjalnych reakcjach Kościoła katolickiego na pogrom kielecki hierarchowie potępiają przemoc i przypominają o obowiązku miłości bliźniego oraz wzywają do zachowania spokoju. Pojawia się więc znowu motyw „miłości bliźniego” w obliczu mordowania Żydów. W czasie okupacji odwoływała się do niego Zofia Kossak-Szczucka, aby wezwać Polaków do pomagania Żydom, choć pozostają oni nieprzyjaciółmi Polski. W reakcjach na pogrom kielecki kategoria „miłości bliźniego” ma nieco inną funkcję. Lokuje autorów oświadczeń, deklaracji, komunikatów w obrębie świata wyznawanych wartości chrześcijańskich, a jednocześnie pomaga zdystansować się wobec sprawców. Pozostaje jednak zasadnicze pytanie: kto jest sprawcą pogromu. Kościelni autorzy mają z tym pewien problem. Używają ogólników, eufemizmów, stosują uniki. W odezwie wydanej już 4 lipca i podpisanej przez wojewodę kieleckiego Wiślicz-Iwańczyka i bpa Kaczmarka, trudno się zorientować, kto jest sprawcą, a kto ofiarą „niehumanitarnego morderstwa”. Wiemy tylko, że „pewne czynniki użyły do niskich celów wprowadzoną w błąd

26 Pisałem o tym, podając liczne przykłady, w tekście *Instrumentalizacja Zagłady w dyskursie marcowym*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2008 nr 4 (228), s. 454-457.

miejscową ludność, w wyniku czego padły liczne ofiary<sup>27</sup>. Odezwa kurii kieleckiej z 6 lipca pogrom nazywa „krwawym dramatem”, „splotem wypadków”, „smutnymi zajściami”, „tragicznymi i godnymi politowania wypadkami”. W odczytany w kościołach komunikacie kurii kieleckiej z 7 lipca, podobnie jak w poprzednich dokumentach, nie pojawia się słowo „Żyd”, przypomina się w nim natomiast o miłości bliźniego i obowiązku poszanowania życia i zdrowia.

Prymas Hlond zabrał głos dopiero 11 lipca. W tym ważnym oświadczeniu pojawiają się interesujące nas tutaj wątki. Motyw liczenia ofiar i rywalizacji w martyrologii („w fatalnych starciach orężnych na bojowym froncie politycznym w Polsce giną niestety niektórzy Żydzi, ale ginie nierównie więcej Polaków”<sup>28</sup> – obecny w dyskursie katolicko-narodowym przez cały okres powojenny. Pojawia się motyw powszechnej pomocy niesionej w czasie okupacji Żydom przez Polaków, w tym również księży. Pojawia się też znana z czasów przedwojennych i okupacyjnych tęsknota do tego, „by sprawa żydowska w świecie powojennym znalazła wreszcie swe właściwe załatwienie”<sup>29</sup>.

Jedynie biskup częstochowski Teodor Kubina wydał 7 lipca odezwę, podpisaną również przez miejscowe władze cywilne, w której jednoznacznie i bez ogródek potępia to, co stało się w Kielcach, nie kamuflując faktów, sprawców i ofiar, lecz nazywając rzeczy po imieniu.

W Kielcach dokonano zbrodni masowego mordu na osobach obywateli polskich narodowości żydowskiej [...], którzy przeżyli piekło okupacji niemieckiej, patrzyli na śmierć i męczarnie swoich najbliższych i sami uniknęli śmierci z rąk okupanta nie bez pomocy polskiego społeczeństwa chrześcijańskiego.

Próżno szukać w kościelnych enuncjacjach z tego czasu takiej konkretności, a zarazem empatii. Kubina twierdzi, że

---

27 Cyt za: J.T. Gross *Strach. Antysemitizm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, s. 188. Reakcje kleru na pogrom kielecki relacjonuję w dużej części za książką Grossa oraz artykułem B. Szaynok *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*, Bellona, Warszawa 1992, s. 560-569.

28 Cyt. za: J.T. Gross *Strach...*, s. 194

29 Cyt. za: tamże, s. 195.

nic, absolutnie nic nie usprawiedliwia zasługującej na gniew Boga i ludzi zbrodni kieleckiej, której tła i przyczyny poszukiwać należy w zbrodniczym fanatyzmie i nieusprawiedliwionej ciemnocie.

Przy tej okazji oświadcza stanowczo: „Wszelkie twierdzenia o istnieniu mordów rytualnych są kłamstwem”<sup>30</sup>. Takiej pewności nie miał już biskup lubelski Stefan Wyszyński, który tłumaczył delegacji Centralnego Komitetu Żydów Polskich, zabiegającej u niego o publiczne napiętnowanie antysemickich wystąpień, wzniesanych często jako reakcja na rzekomy mord rytualny. Wyszyński nie wykluczył możliwości używania przez Żydów krwi dzieci chrześcijańskich na macę, powołując się przy tym na głośny proces Bejlisa z 1913 roku. Odniesienie tym bardziej absurdalne, że Bejlis został uniewinniony<sup>31</sup>. Biskup Kubina został ostro skarcony przez braci biskupów za niesubordynację i potępiony na sesji plenarnej Konferencji Episkopatu Polski we wrześniu 1946 roku. Sentencja tego potępienia jest niezmiernie ważna dla zrozumienia podstaw teologicznych, na których buduje się katolicko-narodowy dyskurs o Żydach. Otóż wypowiadający się *ex cathedra* hierarchowie uznali w dwa miesiące po pogromie kieleckim, że otwarte potępienie tego pogromu, jednoznaczne wskazanie sprawców i ofiar oraz odrzucenie pogłosek o mordzie rytualnym jako fałszu jest „niemożliwe do przyjęcia z zasadniczych założeń myślowych i kanonicznych Kościoła katolickiego”<sup>32</sup>.

Ortodoksyjną wykładnię stanowiska wobec pogromu, opartą – jak można sądzić – na „zasadniczych założeniach myślowych i kanonicznych Kościoła katolickiego”, znajdujemy w tzw. memoriale bpa Kaczmarka, czyli w dokumencie liczącym osiemnaście stron, zredagowanym na jego polecenie przez zespół pod przewodnictwem ks. Mieczysława Żywczyńskiego. Pomijam tu fakt, na który zwracają uwagę historycy, że elaborat ten w sposób drastyczny mija się z prawdą, posługuje się kłamstwem, insynuacją i nakłania do nienawiści. Chodzi mi tylko o wątki budujące wzorcowy model dyskursu katolicko-narodowego.

Ponownie spotykamy się tu z „długim trwaniem” katolickiej postawy wobec Żydów. Żydzi nie przestają być wrogami. Mimo Zagłady wciąż jest

30 Cyt. za „Gazeta Wyborcza – Świąteczna” z 1-2.03.2008, s. 37.

31 Zob. J.T. Gross *Strach...*, s. 135-136.

32 Cyt. za: tamże, s. 193.

ich o wiele za dużo, wciąż się wszędzie panoszą. „Żydów jest pełno w ministerstwach, na placówkach zagranicznych, w fabrykach, urzędach, w wojsku, i to wszystko na stanowiskach głównych, zasadniczych i kierowniczych. Oni kierują prasą rządową, mają w ręku tak surową dziś w Polsce cenzurę, kierują urzędami bezpieczeństwa, dokonują aresztowań”<sup>33</sup>. Słysząc tu, niczym echo publicystyki katolickiej z okresu międzywojennego, niewyraźne wprost, ale emanujące z całego tekstu poczucie zagrożenia i przekonanie o konieczności „odżydzenia” Polski. Wobec takiej żydowskiej agresji i okupacji Polakom pozostaje samoobrona. W tak nakreślonym kontekście społeczno-politycznym „zajścia kieleckie” okazują się właśnie aktem takiej samoobrony. Żydzi wciąż zagrażają Polsce, w 1946 roku przede wszystkim dlatego, że są ekspozyturą zniechęconego przez Polaków komunizmu i bolszewizmu, jako sowieccy emisariusze rozsiewają miazmaty, które zatruwają zdrową duszę katolickiego narodu.

Mamy też wątek idyllicznych stosunków polsko-żydowskich, braku antysemityzmu, pomagania Żydom w czasie okupacji i żydowskiej niewdzięczności. „Wszyscy współczuli Żydom, nawet ich najwięksi wrogowie. Wielu Żydów ocalili Polacy [...]”<sup>34</sup>. Ale Żydzi kąsają polską rękę, za ratowanie życia odpłacają bolszewizacją Polski. W ten sposób sami są winni „wylewowi nienawiści w formie niesłychanie drastycznej”. Konkluzję memoriału, stanowiącą fundamentalny składnik swoistej teologii narodu, można sparafrazować następująco. Polska jest krajem głęboko katolickim. Katolicyzm jest istotą polskiej tożsamości. Katolik kieruje się obowiązkiem miłości bliźniego i przykazaniem „nie zabijaj”. W memoriale czytamy: „Nauka Kościoła, głosząca, że każdy człowiek jest bliźnim i że zabijać ani krzywdzić nikogo nie wolno, jest zupełnie wyraźna”<sup>35</sup>. Ale ta wyraźna nauka zdaje się mieć pewne ograniczenia. W pewnych sytuacjach odstępienie od niej jest – jeśli nie w pełni aprobowane – to przynajmniej daje się zrozumieć i tym samym usprawiedliwić. Taką sytuacją jest obrona konieczna przed agresorem zagrażającym samym podstawom duszy narodu. W Kielcach 4 lipca 1946 roku takimi agresorami okazali się Żydzi zamieszkujący dom na ul. Planty 7.

33 Cyt. za: „Gazeta Wyborcza – Święteczna” z 1-2.03.2008.

34 Cyt. za: tamże.

35 Cyt. za: tamże.

\*\*\*

Lektura wychodzącej z kręgów katolickich międzywojennej publicystyki, tekstów wydawanych konspiracyjnie pod okupacją oraz oficjalnych oświadczeń Kościoła po pogromie kieleckim – szokuje. Można jednak powiedzieć, że cały ten obszar dyskursu katolicko-narodowego należy do świata, którego już nie ma. Do świata przedsoborowego. Sobór Watykański II, otwarty w październiku 1962 a zamknięty w grudniu 1965 roku, miał zasadniczo zmienić oblicze Kościoła rzymskokatolickiego. Uchwalona w październiku 1965 deklaracja „Nostra Aetate” o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich wyrażała fundamentalnie nowe stanowisko wobec Żydów i judaizmu. Zapoczątkowała ona ekumeniczne otwarcie Kościoła i bezprecedensowy dialog między katolicyzmem i judaizmem<sup>36</sup>. Płynąca z religijnych motywacji wrogość wobec Żydów (Żyd Bogobójca) została teraz teologicznie zdezakwuwana. W deklaracji „Nostra Aetate” czytamy: „A choć władze żydowskie wraz ze swoimi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa, jednakże to, co popełniono podczas Jego męki, nie może być przypisywane ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym”<sup>37</sup>.

W 1998 roku watykańska Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem wydała przełomowy dokument, będący teologiczną refleksją nad zagładą europejskich Żydów, zatytułowany „Pamiętamy. Refleksje nad Szoa”<sup>38</sup>. Podpisał go przewodniczący komisji kard. Edward Idris Cassidy wraz z wiceprzewodniczącym i sekretarzem. Dokumentowi nadano wysoką rangę. Na czym polega jego przełomowość? Czy na tym, że autorzy przypominają wiernym, że Jezus i Jego Matka byli Żydami? Rzeczywiście, jest to wiedza wciąż z trudem torująca sobie drogę do świadomości sporej części polskich katolików. Czy na oświadczeniu, „że Żydzi są naszymi umiłowanymi braćmi, a w pewnym sensie są naprawdę «naszymi starszymi braćmi»”?<sup>39</sup> Niekwestionowaną

36 W dialog ten zaangażowany był Jan Paweł II. Jego pierwsza w historii papieżstwa spektakularna wizyta w Wielkiej Synagodze Rzymskiej 13 kwietnia 1986 roku, podczas której zwrócił się do Żydów, nazywając ich „starszymi braćmi w wierze”, miała wymiar głęboko symboliczny.

37 Cyt. za: „Znak” 1983 nr 2/3, s. 180.

38 Dokument cyt. za: <http://www.fzp.net.pl/shoa/pamietamy-refleksje-nad-shoa-komisja-ds-kontaktow-religijnych-z-judaizmem> (7.11.2016)

39 Pisał już o tym Mickiewicz w *Składzie zasad*: „Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo”, z czym ostro polemizował Norwid w liście do J.B. Zaleskiego z 1848 roku: „Manifest ten w rze-

wartością tego dokumentu jest to, że Watykan z górą pół wieku po zakończeniu wojny po raz pierwszy ustosunkował się całościowo, tj. w wymiarze historycznym, teologicznym i pastoralnym do Zagłady.

Nie miejsce tu na dokładną analizę całego dokumentu, liczącego 13 stron znormalizowanego maszynopisu. Wskażę tylko na ważne dla moich wywodów wątki. Po pierwsze – przyznanie, że Szoa było „nieopisaną tragedią, której nie wolno nigdy zapomnieć”, że „wymordowano miliony Żydów [...] wyłącznie z powodu [ich – przyp. J.L.] żydowskiego pochodzenia”, że Szoa to „jeden z najważniejszych faktów w historii naszego stulecia”. Jest to rzeczywiście przełomowe oświadczenie, zrywające z przyjętą szeroko w czasie okupacji wykładnią tego, czym jest Zagłada i jak ją traktować. Dokument radykalnie przewartościowuje ocenę tego, co „Hitler zrobił z Żydami” i pomija podnoszony dawniej aspekt praktyczny i narodowy. Jak pamiętamy, potępiano wówczas metody działania Niemców, aprobując jednak skutki tych działań, czyli „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” w Polsce, z którą Polacy przez wieki nie umieli sobie poradzić. Po drugie – pytając, „o czym musimy pamiętać”, autorzy podkreślają, że Szoa domaga się „pamięci moralnej i religijnej», a ponadto – zwłaszcza od chrześcijan – bardzo poważnej refleksji nad przyczynami, które do niego doprowadziły. [...] Fakt, że Szoa dokonał się w Europie, a więc w krajach o dawnej cywilizacji chrześcijańskiej, rodzi pytanie o zależność między prześladowaniem nazistowskim a postawą, jaką w ciągu stuleci przyjmowali chrześcijanie wobec Żydów”. Postawienie przez najwyższe czynniki watykańskie pytania o relacje między wielowiekowym nauczaniem Kościoła o Żydach i judaizmie (określanym potocznie jako nauczanie pogardy) a wyniszczeniem Żydów europejskich jest rzeczywiście bez precedensu. Nie mogło się pojawić wcześniej z przyczyn doktrynalnych, nie mieściło się bowiem w horyzoncie przedsoborowej teologii. Po trzecie – dokument przyznaje, choć czyni to w sposób niezwykle eufemistyczny, że „historia relacji między Żydami a chrześcijanami jest bolesna. [...] Bilans tych relacji w okresie minionych 2000 lat jest bowiem wyraźnie negatywny”. Jest to twierdzenie obce nauczaniu przedsoborowemu i uprawianej powszechnie katechezie oraz publicystyce katolickiej, gdzie Żydzi byli usytuowani w roli wrogów i agresorów, a podejmowane przez stronę katolicko-narodową działania miały charakter obrony koniecznej. Po czwarte – chociaż autorzy

---

czach Kościoła dąży do najdokładniejszego wyniszczenia dogmatu i rozwolnienia duchowego”. C.K. Norwid *Listy 1839-1861*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułki, w: C.K. Norwid *Pisma wszystkie*, t. 8, PIW, Warszawa 1971, s. 62.



rozróżniają rasistowski antysemityzm i kościelny antyjudaizm, to jednak zdobywają się na akt żalu w stosunku do czynów niektórych chrześcijan, którzy nie sprostali powołaniu: „duchowy opór i konkretne działanie chrześcijan nie były takie, jakich można by oczekiwać od uczniów Chrystusa. [...] Dla chrześcijan to brzemień ciężące na sumieniu ich braci i siostr z czasów drugiej wojny światowej powinno być wezwaniem do pokuty. [...] Głęboko ubolewamy nad błędami i zaniedbaniami tych synów i córek Kościoła”. Po piąte wreszcie – dokument watykański stanowczo potępia antysemityzm, który jest sprzeczny z zasadami chrześcijaństwa. Przypomnijmy, że po pogromie kieleckim polscy biskupi nie chcieli potępić antysemityzmu i takie żądanie stanowczo odrzucili: „Prasa rządowa domaga się [...] zbiorowego wystąpienia Episkopatu polskiego przeciwko antysemityzmowi. Jest to żądanie paradoksalne, a nawet uciążliwe Kościołowi” – czytamy w memoriale bpa Kaczmarka<sup>40</sup>. Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że to, co ubliżało polskiemu Kościołowi katolickiemu w 1946 roku, po pięćdziesięciu dwóch latach zostało uznane przez Watykan za w pełni zgodne z nauką Kościoła.

A jednak gazeta „Nasz Dziennik”, określająca się jako jedyne pismo codzienne o profilu katolicko-narodowym w Polsce, przedrukowuje w numerze z 4 lipca 2006 roku w całości kuriozalny historycznie i teologicznie memoriał Kaczmarka. Redakcja traktuje ten dokument jako obiektywny i niezafałszowany przekaz prawdy historycznej. Zapewne też jako autorytatywny głos Kościoła. Tak jakby od 1946 roku nic się w Kościele katolickim nie zmieniło i wciąż trwał on w swoich przedsoborowych okopach. Tak jakby nie było *Vaticanum Secundum*, nie było encyklik Jana Pawła II, w których odnosi się on do zagadnienia narodowości i narodu. W *Redemptor hominis* z 1979 roku sformułowane zostało wyraźne rozróżnienie między wartością „autentycznej miłości ojczyzny” a antywartością nacjonalizmu, który jest „dążeniem do panowania nad drugimi wbrew ich słusznym prawom i zasługom”, co prowadzi do „takiego czy innego imperializmu”<sup>41</sup>. Wypada więc zapytać, na jakich podstawach dogmatycznych opiera się współczesny polski katolicko-narodowy dyskurs o Żydach i Zagładzie? Czy jego promotorzy czerpią z katolickiej teologii narodowości, której gruntowny wykład, wpisany w rytm europejskiej filozofii i socjologii, znajdziemy w znakomitym kompendium jezuita Doriana Llywelyna

40 Cyt. za: „Gazeta Wyborcza – Świąteczna” z 1-2.03.2008

41 Cyt. za: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/r\\_hominis.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_hominis.html) (7.11.2016)

z Loyola Marymount University w Los Angeles<sup>42</sup>, czy też z endeckich broszur propagandowych i dzieł międzywojennych „żydoznawców”?

\*\*\*

Przejdźmy do najnowszych realizacji tego dyskursu. Wybieram, w kolejności chronologicznej, trzy przykłady: książki Edwarda Kopówki i ks. Pawła Rytla-Andrianika *„Dam im imię na wieki”. Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów* (2011)<sup>43</sup>; Grzegorza Górnego, *Sprawiedliwi. Jak Polacy ratowali Żydów przed Zagładą* (2013)<sup>44</sup>; Jana Żaryna i Tomasza Sudola *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle* (2014)<sup>45</sup>.

Wymienione prace są do siebie podobne, wychodzą bowiem z identycznych założeń ideologicznych: mają przedstawić „prawdziwą” historię ratowania Żydów przez Polaków. Komponent aksjologiczny z jednej, a polemiczny z drugiej są tu niezwykle ważne. Autorzy traktują swoją pracę jako konieczną interwencję w sporze o wartości, naruszone przez publikacje i wypowiedzi szkalujące dobre imię Polski i Polaków. Piszą więc po to, by pokazać, „jak było naprawdę”, upomnieć się o zniesławianych czy zapomnianych bohaterów. Rażąco nieraz niedostatki warsztatu historycznego, błędy metodologiczne, pozostawiająca wiele do życzenia jakość i wiarygodność podstawy źródłowej, schematyczność i jednostronność interpretacji, chaos kompozycyjny, niejednokrotnie fatalny język i brak kompetentnej redakcji – wszystko to ustępuje miejsca zasadniczemu walorowi publikacji, jakim ma być jej przekaz ideowy. Historia nie jest tu traktowana jako nauczycielka życia, ma raczej afirmować pewien model narodowej tożsamości. Łączy je również coś jeszcze – amplifikacja, stosowana jako reguła dyskursu, w tym wypadku: zawyżanie liczby Polaków ratujących Żydów<sup>46</sup>.

42 D. Llywelyn *Katolicka teologia narodowości*, przeł. A. Gomola, Wydawnictwo WAM, Księża Jezuitów, Kraków 2014.

43 E. Kopówka, ks. P. Rytel-Andrianik *„Dam im imię na wieki”. Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*, Oxford-Treblińska: Drohiczyńskie Towarzystwo Naukowe, Kuria Diecezjalna w Drohiczyźnie, Drohiczyń 2011.

44 G. Górny *Sprawiedliwi. Jak Polacy ratowali Żydów przed Zagładą*, Rosikon Press, Izabelin-Warszawa 2013.

45 J. Żaryn, T. Sudol *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle*, Neriton, Warszawa 2014.

46 Warto zauważyć, że historiografia narodowo-katolicka o pomocy dla Żydów w czasie wojny opiera się na kilku aksjomatach, wywiedzionych w dużej mierze z kanonicznego źródła

Trudno sobie wyobrazić historiografię bez liczb, przybliżeń statystycznych i szacunków liczbowych. Liczenie w dyskursie publicznym, a już szczególnie liczenie ofiar lub bohaterów, zawsze wykraczało poza statystykę i w ostatecznym rachunku służyło ideologii, celom politycznym i propagandowym, rytuałom sakralnym i świeckim, pielęgnowaniu pamięci, a także „walce o pamięć” oraz „obronie pamięci”. Liczeniu temu zawsze towarzyszyła tendencja do manipulowania liczbami, do ich pomniejszania lub powiększania. Zarówno podawanie konkretnych liczb, jak i sam proces liczenia traktuję przede wszystkim jako działanie w dziedzinie retoryki. W tym sensie spory o liczby, wiązanie oceny wydarzenia historycznego z wielką (czy też małą) liczbą ofiar, bohaterów, kolaborantów czy morderców, mają według mnie walor przede wszystkim perswazyjny, mniej zaś poznawczy. Niosą w sobie głównie przekaz aksjologiczny i emocjonalny. Stają się w takich wypadkach bardziej elementem retoryki niż statystyki<sup>47</sup>.

Szczególnie podatną na pokusy manipulacji, ideologizacji i perswazyjnych nadużyć jest statystyka pomocy, jakiej udzielali Polacy Żydom w czasie okupacji. Opis tego rozdziału historii Zagłady niejednokrotnie nie tylko nagina fakty, lecz z rozmysłem poza domenę faktów wykracza, zmierzając

---

powstałego jesienią 1968 roku. To tam znajdziemy motyw wielkiej liczby ratujących. Chodzi o anonimowe opracowanie pt. *Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. Polskie duchowieństwo a Żydzi w latach okupacji hitlerowskiej*, pełne nieuprawnionych generalizacji i przejawskrawień. Mimo że opracowanie to bazowało na źródłach niewiadomego pochodzenia i było pozbawione aparatu naukowego, właśnie za sprawą historyków kościelnych weszło do obiegu naukowego, stając się podstawą, na której budowano obraz masowego zaangażowania duchowieństwa w pomoc Żydom. Praca ta ukazała się drukiem pod kuriozalnym i zdradzającym oderwanie od realiów historycznych tytułem, z podaniem nazwiska autora: F. Kącki *Udział księży i zakonnic w holokaście Żydów*, do druku przygot. S.J. Rostworowski, wyd. 2. popr., uzup., Oficyna Wydawnicza „Adiutor” 2002. Zob. D. Libionka *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945-2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008 nr 4, s. 47-48.

<sup>47</sup> O retorycznej funkcji liczenia ofiar pisałem w artykule *Liczba ofiar jako metafora w dyskursie publicznym o Zagładzie*, „Studia Litteraria Polono-Slavica”. 8. „Metafory w dyskursie humanistycznym – w mówieniu publicznym i w mowie potocznej”, red. J. Sujecka, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 277-293; *Holokaust – liczenie ofiar (casus samobójstwo)*, w: *Zagłada Żydów. Pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji*, red. B. Engelking-Boni, J. Leociak, D. Libionka, A. Ziębińska-Witek, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 91-119; *Liczenie, które boli* [rozmowa z Anną Goc], „Tygodnik Powszechny” z 13.03.2016, nr 11. Zob. też P. Dobrosielski, rozdział *Spór o liczby*, w: *Polska recepcja pism Jana Tomasa Grossa w perspektywie antropologii pamięci* (praca doktorska w Instytucie Kultury Polskiej UW pod kierunkiem prof. dr. hab. Rocha Sulimy, Warszawa 2016; maszynopis).

w ostatecznym rachunku ku horyzontom pozahistorycznym, służy do wyrażania ocen natury moralnej lub religijnej.

W przypadku ponad sześciusetstronicowej książki Kopówki i Ryta-An-drianika reguła amplifikacji zmusza autorów do pogwałcenia semantyki języka polskiego. Chociaż deklarują w tytule, że będą zajmować się Polakami „z okolic Trebłinki”, wyrażenie to oznacza w ich języku kawał Polski. Mowa między innymi o Parczewie (158 km od Trebłinki), Białej Podlaskiej (130 km), Garwolinie (117 km). Co więcej – „w okolicach Trebłinki” znalazła się również Wileńszczyzna i Nowogródzczyzna. Wszystko po to, by wykazać, że „w okolicach Trebłinki” było bardzo wielu ratujących. Autorzy pochylają się ze szczególną uwagą nad postawami duchowieństwa. Ogólna teza brzmi – księża masowo ratowali Żydów. W tym wypadku „okolice Trebłinki” rozszerzają się do obszaru całej Polski, ponieważ autorzy opisują zasługi polskich duchownych *in gremio*. Na uwagę zasługuje argumentacja autorów, którzy mimo wysiłków nie natrafiają na konkretne źródła mówiące o represjach za pomoc. Otóż przyjmują jako aksjomat, że księża ukrywali Żydów, ale nie zostało to wykryte – dlatego nie byli represjonowani i szczęśliwie przeżyli wojnę<sup>48</sup>. Książka Grzegorza Górnego natomiast jest niewielka, liczy pięćdziesiąt stron, zawiera jednak wszystkie podstawowe figury dyskursu o pomocy, a przede wszystkim – figurę amplifikacji. Im więcej Sprawiedliwych – tym lepiej. Jak słusznie pisze Agnieszka Haska, pamięć, jaką odsłania Górny w swojej książce, jest „czarno-biała”, a fundamentem dyskursu jest tu reguła „dominacji Sprawiedliwych”, co pociąga za sobą statystyczne spekulacje na temat tego, że udokumentowane liczby to tylko „wierzchołek góry lodowej”, a góra ta jest olbrzymia<sup>49</sup>.

Współczesny katolicko-narodowy dyskurs o pomaganiu najpełniejszy wyraz tekstowy znalazł w obszernym opracowaniu Jana Żaryna i Tomasza Sudola *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle*. Książka przynosi krzepiący serca obraz polskiego heroizmu wyrastającego z wartości katolickich: „to właśnie przywiązanie Polaków do religii katolickiej [...] oraz patriotyzm [...] decydowały o pomocy potrzebującemu, bez względu na różnice rasy, poglądów czy wyznania”<sup>50</sup> – pisze Żaryn i definiuje wyjątkowość postawy Polaków wobec

48 Zob. obszerny artykuł D. Libionki *Uwagi o ratowaniu Żydów w „okolicach Trebłinki”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013 nr 9, w którym autor cierpliwie wylicza wszystkie błędy, przekłamania, nieporozumienia i omyłki autorów.

49 Zob. A. Haska *Sprawiedliwi są wśród nas*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014 nr 10, s. 1067-1069.

50 Tamże, s. 90.

Zagłady: „Ta wyjątkowość wynikała [...] także z pozytywnego oddziaływania autentycznie polskich cech narodowych na postawy obywateli podbitego kraju”<sup>51</sup>. Ten wizerunek Polski i Polaków dopełnia konkluzja statystyczna: „Można [...] zastępy pomocników liczyć w setkach tysięcy, a być może sięgały one miliona osób”. Profesor Jan Żaryn odnosi się w tej książce również do Jana Tomasa Grossa, który według niego „od lat zajmuje się wyszukiwaniem czarnych kart z historii Polski”. Autor broni nie tylko Polski, lecz całej chrześcijańskiej Europy przed „fałszywą narracją” Grossa, że „niechęć do Żydów podtrzymywało [...] przez wieki [...] chrześcijaństwo, a szczególnie katolicyzm. Nie muszę dodawać – pisze Żaryn – że jest to teza obrażająca pamięć historyczną Polaków, nieprawdziwa, ale dyskusja z nią może się odbywać jedynie poprzez suwerenny głos historyków polskich, a nie poprzez budowanie jakiejś kompromisowej hybrydy”<sup>52</sup>. Przekaz podprogowy jest mniej więcej taki: tylko polscy (etnicznie) historycy mogą w sposób suwerenny decydować o kształcie historycznych narracji o Holokauście i nie może być tu żadnych zgniłych kompromisów. Dla promotorów tego dyskursu Gross nie będzie „wampirem historiografii” (określenie ówczesnego prezesa IPN Janusza Kurtyki po *Sąsiadach*), lecz raczej „Antychrystem historiografii”.

W styczniu 2016 roku, podczas panelu zorganizowanego przez Annę Fotyę w Brukseli, Jan Żaryn powtórzył swoje tezy, ale już na arenie międzynarodowej. Powiedział, że Polaków aktywnie ratujących Żydów, a więc świadomie narażających siebie, swoją rodzinę i sąsiedzką wspólnotę na śmierć, było „nawet milion, a może i więcej niż milion”. Według Żaryna pomaganie Żydom stało się „de facto jednym z celów Polskiego Państwa Podziemnego”<sup>53</sup>. Wyłania się z tego obraz miliona Polaków, którzy w szalejącym terrorze niemieckim zajmują się pomaganiem Żydom, jakby to był okupacyjny zwyczaj, chleb powszedni.

## Podsumowanie

W omawianym tu katolicko-narodowym dyskursie chodzi o nacjonalizację i katolizację pamięci Zagłady, czyli z jednej strony – o podporządkowanie jej wzorcom polskiej heroiczno-martyrologiczno-ofiarniczej pamięci II

51 Tamże, s. 94.

52 Tamże, s. 88.

53 Zob. <http://www.fronda.pl/a/prof-zaryn-w-brukseli-milion-polakow-pomagala-zydom,64851.html> (10.09.2016).

wojny, z drugiej – o narzucenie religijnej, tj.: katolickiej, wykładni, tłumaczącej zarówno cierpienie i śmierć Żydów, jak i zachowania Polaków wobec Żydów według jednego ortodoksyjnego modelu. Ortodoksyjnego, a więc *ex definitione* jedynie słusznego, nieznoszącego żadnych konkurencyjnych czy alternatywnych modeli, z istoty swej monistycznego, a nie pluralistycznego. Rządzi tym dyskursem reguła amplifikacji oraz reguła hysterii, co wskazuje na nieodbyłą wciąż pracę żałoby i nieustanne odgrywanie traumy związanej z polskim doświadczeniem Zagłady, ujmowanym w kategoriach nacjonalistycznych i katolickich zarazem.

W perspektywie katolicko-narodowych zasad konstruowania polskiej tożsamości dyskurs o ratowaniu Żydów stanowi ekspresję doświadczenia heroizmu, altruizmu i poświęcenia opartych na przykazaniu miłości bliźniego i słowach Chrystusa „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (Ewangelia wg św. Jana 15,13)<sup>54</sup>. Z tym organicznie łączy się przesłanie z Kazania na Górze: „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,43-44). Zmaganie między dwoma fundamentalnymi motywacjami pomagania Żydom w czasie Zagłady, jakie Polak-katolik musiał stoczyć w swoim sumieniu: z jednej strony nakaz miłości bliźniego, z drugiej miłowania nieprzyjaciół, najpełniej wyraziła Zofia Kossak-Szczucka w słynnej odezwie „Protest!”

W najnowszej wersji katolicko-narodowej opowieści Holocaustu wydarzył się właściwie po to, by Polacy-katolicy mogli zmanifestować swoje oddanie nakazom Ewangelii, swój heroizm, swą wierność przykazaniu ratowania bliźniego w potrzebie nawet pod groźbą śmierci<sup>55</sup> i swoje narodowe cnoty. Powstanie w getcie warszawskim zaś było znakomitą okazją, by Polacy mogli wykazać się swą rycerskością i – niosąc pomoc walczącym w getcie Żydom – potwierdzić polsko-żydowskie braterstwo broni oraz wierność wobec hasła walki „o wolność waszą i naszą”.

54 Cytaty z Biblii za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńceckich*, wyd. 2 zmienione, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań–Warszawa 1971 (tzw. Biblia Tysiąclecia).

55 Nie jest prawdą powtarzane nieustannie twierdzenie, jakoby tylko w Polsce pomaganie Żydom karane było śmiercią. Taka sama kara groziła pomagającym również na okupowanej przez Niemców Litwie i Ukrainie. Zob. R. Hilberg *Zagłada Żydów europejskich*, t. 3, przeł. J. Giebułtowski, [wydawca] P. Stefaniuk, Warszawa 2014, s. 1299-1300.

W narodowo-komunistycznym wysłownieniu taka postawa znalazła swój najdobitniejszy wyraz w latach 60. XX wieku, kulminując w Marcu 1968 roku. Zbrojna pomoc dla getta stała się w ówczesnym dyskursie prasowym tematem numer jeden, towarzyszącym większości oficjalnych enuncjacji o powstaniu, jak cień, od którego nie można się uwolnić<sup>56</sup>. Marcowi propagandyści, zaprzęgając Zagładę Żydów do swojego ideologicznego rydwanu, dokonali czegoś, co można by nazwać „odżydzeniem” powstania w getcie i „polonizowaniem” Holokaustu. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na zjawisko odwrotne dokonujące się w uniwersum katolicko-narodowych wartości, co przenikliwie zauważyła Elżbieta Janicka, stawiając tezę o swoistej „holokaustyzacji” powstania warszawskiego w książce *Kinderszenen* Jarosława Marka Rymkiewicza<sup>57</sup>.

Posługując się formułą z książki Elżbiety Janickiej i Tomasza Żukowskiego<sup>58</sup>, można powiedzieć, że mamy do czynienia ze szczególnie ciekawą formą „przemocy filosemickiej”, odwołującą się do odpowiednio spreparowanej motywacji religijnej. W tym typie dyskursu chodzi o to, aby pokazać, jak bardzo jako bogobojni katolicy i prawdziwi Polacy lubimy Żydów, ale tylko takich, jakich sobie wymyśliliśmy. I jak bardzo hołubimy nostalgiczną i mityczną wizję polsko-żydowskiego braterstwa, ale takiego, w którym jest miejsce tylko dla „dobrych Żydów”, nie atakujących Polski i Polaków, nie oskarżających ich kłamliwie o rzekome przewiny i zbrodnie, nie wysługujących się zagranicznym mocodawcom. Tutaj zasób leksykalny zasadniczo nie zmienił się od pięćdziesięciu lat. To przecież Władysław Gomułka na VI Kongresie Związków Zawodowych 19 czerwca 1967 roku podzielił Żydów na trzy kategorie: „syjonistów”, „kosmopolitów” oraz „naszych obywateli pochodzenia żydowskiego”. Niemalą rolę grały tu odwołania do powstania w getcie. Dobrzy Żydzi to „ludzie pochodzenia żydowskiego, ale z ducha obywatelskiego, kultury i obyczajów Polacy”, lecz także „żołnierze getta, toczący piękny bój

56 „Powstanie w getcie warszawskim – mówił Kazimierz Rusinek, ówczesny sekretarz generalny ZBoWiD-u, z okazji 20. rocznicy powstania – to jedno z ogniw w łańcuchu cierpień i walk, które naród polski prowadził od przegranego września 1939 r. do zwycięskiego maja 1945 r.” („Życie Warszawy” z 18.04.1963). Podczas uroczystej akademii 19 kwietnia 1968 roku, z okazji 25. rocznicy powstania, Rusinek stwierdził: „Zbrojny czyn warszawskiego getta stanowił integralną część ogólnopolskiej walki z hitlerowskim okupantem” („Życie Warszawy” z 19.04.1968).

57 E. Janicka *Mroczny przedmiot pożądania. O „Kinderszenen” raz jeszcze – inaczej*, „Pamiętnik Literacki” 2010 z. 4, s. 76.

58 E. Janicka, T. Żukowski *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, PAN, Warszawa 2016.



o godność ludzką” („Trybuna Ludu” z 20.06.1967). Wtedy też w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina padły z ust I sekretarza PZPR pamiętne słowa o polskich Żydach jako „piątej kolumnie”, entuzjastycznie przyjęte przez towarzyszy partyjnych<sup>59</sup>.

Współczesny leksykon polskiej pamięci o Żydach wzbogacił się o przypomniane i silnie wyeksponowane pojęcie chrześcijańskiej miłości bliźniego. Motywacje natury religijnej chyba nigdy jeszcze nie były tak podkreślane, jak obecnie. Katolicko-narodowy dyskurs holokaustowy galwanizuje się, przede wszystkim wokół bardzo mocno dziś akcentowanego tematu Sprawiedliwych. Z biegiem lat Sprawiedliwych przybywa, co *de facto* deheroizuje i banalizuje ich czyny. Paradoks mnożenia Sprawiedliwych polega jeszcze na czymś innym. Ich przybywa, ale nie przybywa uratowanych przez nich Żydów. Żydów nie ma. Grób swój mają w powietrzu.

---

59 Podobno Stefan Jędrzychowski, Eugeniusz Szyr, Adam Rapacki, a przede wszystkim Edward Ochab byli zaskoczeni i wzburzeni tym określeniem. Dzięki interwencji Ochaba nie znalazło się następnego dnia w oficjalnej prasowej wersji przemówienia. Zob. J. Eisler *Marzec 1968. Geneza – przebieg – konsekwencje*, PWN, Warszawa 1991, s. 135-136. Ochab miał nawet dać samemu Gomułce reprimendę, mówiąc: „wy nie mieliście prawa występować z taką tezą, nie mieliście prawa bez zgody Biura Politycznego”. Słowa te cytuje D. Stola *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967-1968*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000, s. 41.

## Abstract

---

**Jacek Leociak**

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

*A Strange Twist of Divine Providence: Polish Holocaust Memory from a Catholic-National Perspective*

The Jewish Holocaust has a special place in Polish discourses on memory. It would be hard to overestimate its importance in constructing a model of Polish identity. But Leociak points out a weakness in Polish Holocaust memory – one that appears especially in narratives about saving Jews. The rhetoric, poetics and metaphors of these discourses – both private and public – are astonishingly durable, given the changing political context. This article is a preliminary exploration of a certain type of Polish discourse on Holocaust memory, one that has a long tradition but is now gaining prominence. It could be described as a Catholic-national discourse, where both elements have equal weight, affirming its rootedness in the ideology of the prewar Catholic National Democracy formation (also known as ND or 'Endecja').

## Keywords

---

public discourse after 1945; Polish-Jewish relations; Catholic Church and the Holocaust